

# Roman Plenkiewicz

---

## Dwa Dyalogi pułtuskie

---

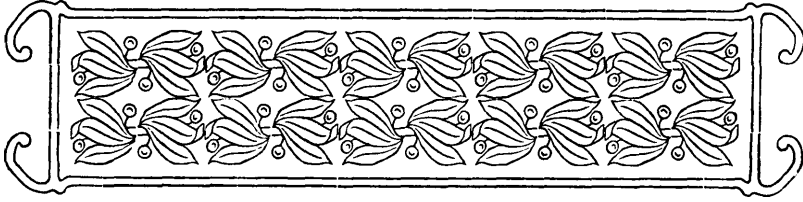
Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 375-401

---

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



# MATERYAŁY.

## Dwa Dyalogi pułtuskie<sup>1)</sup>.

### II.

Drugi z tych dyalogów „Arca“ zarówno pod względem formalnym, jak ideowym, o wiele przewyższa „Miphibosetha“, choć pochodzenie ich wspólne ulegać wątpliwości nie może. Czuł tę wyższość sam autor, skoro Arkę nazwał dramatem, Miphibosetha tylko dyalogiem. Postęp też pod względem pisarskim w niej widoczny. Szkoda tylko, że utwór ten nie doszedł do nas w całości. Jakoż, wątek jego urywa się na scenie 6 aktu IV, gdy akcja dochodzi największego napięcia. Osnowa „Arki“, równie jak „Miphibosetha“ zaczerpnięta została z ksiąg Samuelowych (ks. I. Roz. IV—VI), a odnoszących się do epoki Sędziów, gdy Izraelici, porażeni na głowę pod Ebnazerem, utracili Arkę Pańską, która się w ręce Filistynów dostała. Była to kara za grzechy wybranego narodu, a przedewszystkiem He-li’ego, kapłana, i dwóch jego synów, którzy w bitwie polegli.

Na wstępie zaznaczyć tu należy, iż kolizyj osobistych w dramacie niema. Sprawa toczy się właściwie pomiędzy Arką i jednym z bóstw filistyńskich — Dagonem, strzeżonym przez Demony — Szatany, a więc pomiędzy Jehową i piekielnymi mocami. W całym też przebiegu akcji, daremniebyśmy bohatera szukali. Występują tu nie indywidualia, lecz stany w grupach zbiorowych, zatem: kapłani, książęta i obywatele izraelscy z jednej strony, Satrapi, ofiarnicy Dagona, obywatele Azotu i inni, z drugiej, co wszystko nadaje dramatowi charakter antyczny, zbliża go duchem do tragedyi greckiej.

Autor jednak nie poprzestaje na faktycznym zużytkowaniu osnowy; wkłada on w nią myśl głębszą, zastosowaną do okoliczności ówczesnych i dramatowi nadaje alegoryczny charakter. Jakoż, Izraelici reprezentują tu — prawowierność katolicką; Filistynowie ducha

<sup>1)</sup> Zobacz Pamiętnik literacki. R. V. Lwów 1906 s. 473—496.

reformacyi. Że tak jest, przekonywa wiele rysów nader trafnie rzuconych. Z Izraelitami spotykamy się w Akcie I. i z niego już odgadujemy zamiar jezuickiego poety. Wieść o pochwyeniu Arki przez Filistynów i w skutek tego nagła śmierć Heli'ego, wywiera na mieszkańców Sylo piorunujące wrażenie. Zgromadzają się przedniejsi obywatela i książęta izraelscy i radzą, co czynić? Ale choć to doświadczeni w sprawach świeckich mężowie, nie chcą przecież sami rozstrzygać spraw, dotyczących Pańskich świętości. Tu jedynie wypowiedzieć mogą słowo ostatnie biegli w Piśmie i natchnieni Duchem Bożym kapłani. I oni też występują na radzie z powagą władzy i namaszczeniem kierowników duchownych: „Izrael, obsypany dobrodziejstwami Jehowy, odpłacił Mu niewdzięcznością. On też ukarał go odjęciem najdroższego daru, jaki od niego otrzymał“. Tak przemawiają kapłani. Nie odejmują przecież nadziei. „Gdy Izrael nawróci się, Jehowa nań wejrzy i dopomoże do odzyskania Skrzyni Przymierza“. I starszyna słuca ich słów bez szemrania, uznaje swe błędy i korzy się przed Panem. Jestto właśnie owa uległość i posłuszeństwo Kościołowi, które katolicyzm swym wyznawcom zaleca. Jakże inaczej poczynają sobie Filistynowie! Przedewszystkiem w ich obozie panuje radość z odniesionego zwycięstwa. Przy odgłosie muzyki, wojsko tryumfalnie przez ulice miasta przeciąga, a Satrapowie dumni z posiadania Arki, wróżą sobie, iż z jej pomocą pokonają wszystkie narody. Poprostu ją uważają za rodzaj talizmanu, który każdemu, kto ją posiada, szczęście przynosi. Idzie tylko o to, gdzie ją umieścić? Zdawałoby się, iż pytanie to rozstrzygnąć mogą tylko kapłani Dagona. Tymczasem wbrew ich żądaniu, by dla Arki wznieść oddzielny budynek, Satrapi stanowią złożenie jej w świątyni Dagona. Kapłani widzą całe niebezpieczeństwo tego sąsiedztwa, ale w końcu ulegają ich woli. Jestto rys wielce znamienity: aluzya do zawisłości, w jakiej w protestantyzmie religia i jej przedstawiciele od władzy świeckiej zależą. I nie darmo autor kapłanów Dagona wyróżnia od kapłanów Jehowy. Gdy tych ostatnich, wbrew przyjętej przez się denominacji łacińskiej, stale wyrazem „Kapłan“ oznacza; tamtych nazywa „Sacrificuli“ — ofiarnicy i tym sposobem w umyśle czytelnika zestawia pojęcia: księdza i predykanta.

Wszakże autor idzie jeszcze dalej w przeprowadzeniu swej alegoryi. Przeczucia ofiarników sprawdzają się. Umieszczenie Arki w świątyni Dagona rzuca postrach na pospólstwo Azotu. Lęka się ono zarówno gniewu boga, jak i tajemniczej izraelskiej Skrzyni. Satrapi o tem wiedzą, lecz powiadają, że tym postrachom stawić czoło należy i udanym spokojem dać przykład męstwa ludowi.

Tymczasem Poseł przynosi wieść, że Dagon spadł z ołtarza na ziemię. Teraz też Ofiarnicy, gdy się ich przewidywania spełniły, zdobywają się na odwagę powiedzieć Satrapom, iż rządząc się rozumem — zblądzili. Ci przecież nie uznają swej winy; owszem, obarczają nią Ofiarników, zarzucając, iż nie dość pilnie strzegli Dagona. Gdy zaś Kapłani dowodzą, że to do nich, jako posiadających

władzę, należy wziąć w opiekę Dagona; odpowiadają, że są tylko ludźmi, jakże więc pomagać mogą bogowi, którego sami proszą o pomoc dla siebie? Co zaś do jego upadku, to widzą w tym jedynie wskazówkę, iż Dagon dziękuje za odniesione nad Izraelem zwycięstwo, a prosi o nowe. I stanowią: czekać co dalej będzie. Niech Skrzynia pozostanie z Dagonem, a Ofiarnicy czuwają, by mu się co złego nie stało. Przypomina to konkluzją Iketaona w „Odprawie posłów greckich“:

Helena niechaj w Troi zostanie, aż też nam  
Grekowie za Medaeą nagrodę uczynią —

czyli, że wszystko ma być, jak było.

Tymczasem Dagon, postawiony przez Ofiarników na dawnym miejscu znowu nocą spada na ziemię, lecz tym razem łamie sobie już ręce, i utracą głowę. Zaniepokojeni tem Satrapi zaczynają znów radzić i wpadają na pomysł, by Arkę pozostawić na miejscu, a z Dagonem wyruszyć przeciw Izraelitom. Ten nowy upadek bowiem wykazać miał, iż Dagon rwie się do bitwy; głowę zaś i ręce pozostawił na progu, aby ludu ich widokiem nie trwożyć.

Te mędrkowania nie są bez głębszego znaczenia. Poeta jezuicki chciał w nich wykazać tego ducha krytycyzmu, który cechował wogóle Reformę, a w w. XVII. przerodził się w sofisteryą i zaciekania bezpłodne; chciał nadto delikatnie ostrzedz widzów, jak szkodliwym jest mieszanie się świeckich do spraw religijnych, które kapłanom pozostawić należy. Jakoż skutki tego okazują się niebawem. Ofiarnicy przynoszą wieść nową: mieszkańcy Azotu i miast innych dostali jakichś wrzodów zjadliwych; niedość na tem, sami obywatele, domagają się usunięcia Arki z świątyni Dagona i zwrotu jej Izraelitom, jako głównej przyczyny trapiącej ich choroby i grożą buntem w razie nieuwzględnienia ich żądań. Przerażeni Satrapi, teraz dopiero zdobywają się na krok stanowczy: postanawiają poradzić się wyroczeni Dagona, choć znowu między nimi budzi się wątpliwość, czy Dagon, pozbawiony głowy, będzie mógł dać odpowiedź. Ale tym razem wątpliwość rozstrzyga już kapłan-Ofiarnik, mówiąc że przecież on bogiem wszechmocnym. Jakoż odpowiedź wypada zgodnie z żądaniem obywateli Azotu, a udzielają jej właściwie Demoni, którym na tem zależy, by cześć Dagona jak najdłużej wśród Filistynów utrzymać.

Lecz teraz nowa trudność powstaje: kto Arkę ze świątyni wyniesie? Satrapi twierdzą, iż to do Ofiarników należy; tymczasem ci, lękając się dotknięcia Skrzyni, odpowiadają, że są obowiązani służyć tylko Dagonowi. Kto ją w świątyni postawił, niech ją teraz wynosi. Rozstrzyga dopiero jeden z Satrapów, by się tem zajęli rycerze (milites). Tu jednak przerywa się wątek; jakie zaś poeta dał zakończenie sztuce, nie podobna odgadnąć. Wprawdzie z Prologu możnaby wnosić, że idąc za biegiem wypadków, nawet Akt V. do dramatu

wprowadził. Mówi bowiem, iż Arka ściągnęła nie tylko na Filistynów nieszczęścia, „lecz, gdy się zaś y nazad do Żydów wracała, nieprzyjacielskim krajom szkodzić nie przestała“. A więc, wypadaloby stąd, że sztuka obejmowała i porażkę Betsemitów, którzy, gdy wóz z Arką, wyprawioną przez Filistynów, na polu ich się zatrzymał, zaczęli przez grzeszną ciekawość do wnętrza jej zazierać: w skutek czego gniew Pański pobił ich przeszło 50 tys. (Ks. I. Roz. VI, 19). Tymczasem w spisie Person niema wzmianki o Betsemitach. Widoczna przeto, że autor nie poszedł tak daleko, ale rzecz wyprawieniem Arki i złożeniem darów ubłagalnych w szczerzłoty odlewach, zakończył.

Zresztą, jakiegokolwiek rozwiązanie dał dramatowi, przyznać trzeba, że pomimo jego zdefektowania, nie można mu wysokich zalet literackich odmówić. Autor widocznie wzorował się nie tylko na Kochanowskim, lecz i na utworach antycznych. Już sam początek przypomina „Persów“ Sofoklesa; układ zaś osnowy wykazuje tyle artystycznego rozmysłu; zużytkowanie jej w celach tendencyjnych, albo jeżeli kto chce reakcyjnych, tyle dobrego smaku i powściągliwości, że go niepodobna stawiać na równi z twórcami innych dyalogów jezuickich. Szczególniej Scena 5 Aktu IV, w której Dagon wyroczną daje odpowiedź, jest wysoce pomysłową i przeprowadzoną szczęśliwie. Co zaś do Chórów, to te utrzymane są w tak podniosłym nastroju, że się nieraz do Pieśni religijnych Kochanowskiego zbliżają.

Czy „Arka“ należy do utworów, zwanych Autos Sacramentales? Bez wątpienia, że nie inaczej. Sam wybór przedmiotu już ją do nich zalicza. Wszak Skrzynia Przymierza obok dwóch kamiennych tablic Dekalogu i laski Aarona, przechowywała i Mannę niebieską z czasów czterdziesto-letniej po pustyni wędrówki. Manna ta zaś, jak wiadomo, była figurą Sakramentu Ołtarza. Dramat przeto musiał mieć na celu nie tylko unaoznienie skutków profanacyi, ale i wzbudzenie w widzach najgłębszej czci dla Eucharystyj, jako zadatku przyszłego żywota. Ten charakter „Arki“, jako dramatu Autos Sacramentales już się w samej osnowie na wielu miejscach zaznacza. Zapowiada to naprzód Prolog w dwu wierszu: „Powie się na ostatek, co to przeznaczyło (znaczyło, zapowiadało na przyszłość) I jako Przenajświętszej Świętości służyło (w. 13—14); następnie w Chórze II, z którego okazuje się, iż Dagon jest tu symbolem grzechu, a który wymieść z serca należy, jeżeli ono stać się ma Przybytkiem Boga (w. 324—331); na koniec w Chórze III, gdzie już wprost mowa o Sakramencie Ołtarza, który daje żywot temu, kto go przyjmuje godnie, zgubę zaś wiekuistą, kto z sercem skalanem przystępuje do niego (w. 529—540). Ustępy te jednak są zapewne tylko przygotowaniem do tego, co na końcu dramatu wypowiedziane zostało. W „Miphibozecie“ rzecz o istocie Eucharystyj prowadzi Theologus; tu zaś, jak wnosić można ze spisu Person, wyjaśnienie daje Anioł. Przepuszczać zatem można, iż wyjaśnienie to było o wiele głębsze, niż w poprzednim dramacie. A jak każdy z uczniów Teologa nosi

pewną symboliczną nazwę — Theodulus (*θεός*, Bóg — *δοῦλος*, sługa), Philopistus (*φίλος*, miłośnik — *πιστός*, wierny) i Theodogus (*δόγμα* nauka); tak i w „Arce“ słuchacze Anioła noszą nazwy podobnej natury: Desiderius i Rogatianus — pierwszy pożąda zapewne Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, drugi pyta, chcąc poznać jego istotę.

Takie przypuszczać można zakończenie dramatu.

Że on wyrzucił mógł silne na słuchaczach wrażenie, o tem wątpić nie można. Pominąwszy w nim treść umiejętnie użytą i formę, o której artyzm widocznie dbał jezuicki poeta, podnosiła przedstawienie jeszcze muzyka, występująca w dramacie. Zakończy ona Prolog, dalej wszystkie trzy Chóry i towarzyszy pochodowi Rycerzy. Jakie się na nią instrumenta składały? Odgadnąć trudno; to pewna, że urozmaicały je tuby i szalamaje. Gdy nadto dodamy stronę dekoracyjną, a wiemy, że w niej Jezuici byli mistrzami, wyobrazić będziemy sobie mogli, jakie wywarła na ówczesnych widzach wrażenie. Jeżeli jednak intytulacja dramatu nawet dzień przedstawienia podaje, to o widzach najzupełniej przemilcza. A jednak z relacji ks. Załęskiego okazuje się, że przedstawienia Dyalogów pułtuskich zaszczytali niejednokrotnie wysoce dostojnicy Kościoła. Tak w ciągu lat 1577 i 1578 Piotr Dunin Wolski, biskup płocki, trzy razy z rzędu w Pułtusk, z przyczyny dyalogów bytność swoją zaznaczył, czwarty raz zaś w r. 1582, gdy wracał z Rzymu jako poseł Batorego do papieża Grzegorza XIII. W r. 1585 w dyalogu łacińskim treści alegorycznej uczniowie kolegium jezuickiego popisują się przed Anżejem Batorem, biskupem warmińskim, kardynałem i synowcem króla Stefana; w latach zaś 1597, 1598 i 1599 przed Wojciechem Baranowskim, następcą Wolskiego. W tym ostatnim roku towarzyszy mu nadto Jan Zamoyski, sufragan i opat płocki, oraz starszyzna różnych kolegiów jezuickich, która się na kapitułę zjechała. Rzecz naturalna, że obok dostojników duchownych, zaszczytali te przedstawienia i dygnitarze świeccy i benefaktorzy Zgromadzenia. Jezuici bowiem nie pomijali żadnej sposobności, by jednać sobie zwolenników i wpływ swój na wielkich tego świata rozszerzać. To poniekąd także tłumaczy, dla czego, pomimo usiłowań Władysława IV, który operę włoską chciał narodowi przyswoić, a nawet dla niej teatr z maszyneryami na zamku warszawskim urządził, oraz przedstawienia „Cyła“ na dworze Jana III, teatr, pojęty w znaczeniu nowoczesnem, jak w Anglii i we Francyi, nie mógł się w Polsce rozwinąć. Dyalogi jezuickie, grywane po rozsianych licznie w kraju kolegiach, wystarczały aż nadto, by zaspokajać niedość rozwinięty smak artystyczny w narodzie, a jeszcze pytanie, czy teatr inaczej, jak pod opieką krolewską i powagą Zgromadzeń duchownych, mógł by się był w ówczesnej Polsce utrzymać. Choćby nawet znalazł widzów i słuchaczy, kto wie, czyby go nie spotkał los owych Francuzów, którzy za Jana Kazimierza dali widowisko w Warszawie, przedstawiające zwycięstwo króla francuskiego nad cesarzem niemieckim? Wszak wiemy z Paska, że obecna na niem, rozochocona szlachta „zaczęła

szyc z łuków strzałami w kupę aktorów“ i, poraniwszy wielu, reprezentującego osobę cesarza na śmierć nawet zatłukła.

Rzecz naturalna, iż w miarę upadającej w kraju oświaty i dyalogi jezuickie coraz bardziej tracą na wartości. W każdym razie można twierdzić stanowczo, iż „Miphiboseth“ i „Arka“ do najlepszych pomiędzy nimi należą.

Ale kto jest ich autorem?.. Na to odpowiedzieć o wiele trudniej. Można robić tylko przypuszczenia, które każdemu wolno przyjąć lub odrzucić — ale nadto nic więcej. W każdym razie co do osobistości autora postawić można cztery następujące pewniki: 1) że posiadał gruntowną znajomość literatury starożytnej, 2) był rozmiłowanym w Kochanowskim, 3) zasobnym w wiedzę teologiczną i po 4) obdarzonym talentem poetyckim, zdolnym do dalszego rozwoju. Takiej jednak osobiowości pomiędzy ówczesnymi Jezuitami daremniebyśmy szukali. Są pomiędzy nimi: kaznodzieje, teolodzy, filozofowie scholastyczni, historycy, matematycy, lecz poetą polskim wykazać się nie mogą. Mają tylko swą chlubę — talent niegdyś szerokiej, europejskiej sławy — Sarbiewskiego, który po łacinie pisał, jak Horacy i narówni z nim, objaśniany był na uniwersytetach angielskich. Lecz w jakim związku mogłyby owe dwa dramata z osobistością Sarbiewskiego zostawać?... Rozumie się, że ich nie znajdziemy pomiędzy jego dziełami. To tylko dziwna, że właściwości przyznane ich autorowi, szczególnym trafem w nim łączą się i jednoczą. Że znał literaturę starożytną, świadczy Książ V *Liricorum, Silviludia, Miscelanea, Epigrammata* — wreszcie dzieło: *de Diis gentium*; Że wielbił Czarnoleskiego poetę, to widzimy, choćby z przekładu na język łaciński jego Pieśni V. Ks. II. „Wieczna sromota i nienagrodzona szkoda, Polaku!“ (Porów. Ks. IV, Odę IV. Sarbiewskiego: „Eterna labes, nec reparabile — Polone, damnum!), że był teologiem, świadczy ukończenie Akademii wileńskiej; wreszcie że posiadał talent, który rozwinął się wspaniale w ciągu pięcioletniego pobytu w Rzymie, o tem mówić zbyteczna. Wszakże i inne okoliczności, dotyczące owych dramatów, dziwnie się łączą z osobistością przyszłego laureata kapitolńskiego. A naprzód Pułtusk i jego kolegium jezuickie! Wiadomo, że ten Horacy polski, urodzony w okolicach Płońska — w Sarbiewie, uczęszczał do szkół jezuickich w Pułtusku i tu w 17 r. życia wykonał śluby zakonne. Z kolegium przeto wyniósł najmilsze lat młodocianych wspomnienia. A choć wysłany do Akademii wileńskiej, a po jej ukończeniu do sławnych Kroź na nauczyciela retoryki, z Pułtuskiem na długie lata przerwał bezpośrednie stosunki, przecież nazawsze o nim wdzięczną pamięć zachował. Dowodzi tego choćby jego List, opisujący podróż do Rzymu, dokąd go Akademia na dalsze, pięcioletnie studia, z czterema towarzyszami wysłała. Nie Wilnu, nie Akademii szle z drogi łzawe pożegnanie, lecz krętej Narwie, nad którą pierwsze swe wiersze układał, lecz Pułtuskowi, który siedzibą Apollina nazywa, lecz serdecznym ojcom zakonnym, pod których kierunkiem stawiał pierwsze na Parnas kroki. Był to pierwszy etap

jego podróży. I właśnie rzecz znamienna, że ta podróż do klasycznej Italii i ten chwilowy pobyt w Pułtusku na rok 1622 przypada, gdy w kolegium przedstawiano „Miphibosetha!“ Byłże to przypadek, czy też ten dramat z „Arką“ zostają w bliższym związku z Sarbiewskim?.. A był on już wtedy głośny, jako poeta, w zakonie. Pomijając młodzieńcze, początkowe próby, już on w roku 1618, mając lat 23 napisał wiersz na uczczenie Stanisława Kiszki, gdy ten odprawił ingres na biskupstwo Zmujdzkie. Był to pierwszy utwór przez jaki poeta zdobył rozgłos na Litwie. W następnym roku zwrócił na siebie jeszcze większą uwagę, gdy napisał podziękowanie Janowi—Karolowi Chodkiewiczowi za ufundowanie gimnazjum kroskiego. Za niem poszła Oda (XXV, Ks. III) „na kamień węgielny kościoła w Krożach“, który Chodkiewicz, gotując się na Turka, założył; dalej Oda (IX Ks. I), którą na poświęcenie tegoż kościoła napisał; wreszcie dwie inne, z których jedną (XV Ks. V) uczcił wojewodę wileńskiego i w. hetmana, idącego na Chocim, drugą zaś (III Ks. IV) ułożył na zwycięstwo odniesione nad Osmanem w r. 1621. Był to więc talent uznany. Czyżby go ojcowie nie mieli dla swych celów odpowiednio wyzyskać? Wiersze łacińskie zalecały go szerszym kołom na zewnątrz; ale Zgromadzenie używało takich uzdolnień i na swe potrzeby domowe. Do takich zaś należało doroczne wystawianie dyalogów, które także swoje cele spełniały. Czyż więc nie było możliwym, że starszyzna czy to w Krożach, czy w Wilnie zażądała od niego napisania tych dyalogów ad majorem Dei gloriam i na pożytek zakonu (na Litwie tylu było różnowierców!), a które on, jako wdzięczny uczeń, w odpisie, złożył teraz „serdecznym ojcom pułtuskim?“ Bezwarunkowe posłuszeństwo, do którego obowiązany był każdy Jezuita, uprawdopodobnia to przypuszczenie. Wszak Naruszeszewicz, dopóki żył w regule zakonnej nie mało sobie głowy nasuszył, pisząc na zlecenie starszyzny Ody na urodzenia, chrzty, śluby i zgony jasnie wielmożnych i oświeconych, których potem, gdy ze Zgromadzenia wystąpił, bez miłosierdzia smagał biczem satyry. Sarbiewski, jeżeli istotnie był autorem rzeczonych dramatów, miał o wiele łatwiejsze zadanie. Mógł iść za popędem swego natchnienia, wybrać przedmiot według własnego uznania, byle tylko odpowiadał rodzajowi Autos Sacramentales, — stworzyć mógł utwór nawet wyższej wartości.

Ale tu może kto zrobić zarzut: gdyby te dramata wyszły z pod pióra Sarbiewskiego, czyż Jezuici, którzy się nim chlubili, przemilczeliby przy nich jego nazwisko? Tak, to prawda! Przy niektórych dyalogach, przez ks. Załęskiego podanych, spotykamy się z nazwiskami ich autorów. Tak przy dwóch natrafiamy na Marcina Lasiusa, przy innych na Franciszka Bencyusza i Marcina Lwowczyka; ale to są dyalogi łacińskie; przy polskich niema wzmianki o autorach. Prostu lekceważono je, uważając za utwory pośledniejszego gatunku, choćby dla tego, że nawet dla mniej oświeconych były dostępne. Tak samo na nie zapatrywał się bez wątpienia i Sarbiewski. Były



to roboty, pisane, jakby na obstalunek, z nakazu i, jeżeli był ich autorem, to nie przywiązywał do nich znaczenia, choć na nich wycisnął piętno swego talentu. W każdym razie nie mogły iść w porównanie z Odami łacińskimi, za które w przyszłości czekały go wieńce kapitolinckie. Czy przez to chcemy powiedzieć, że był kosmopolitą? Bynajmniej! To ubliżałoby jego zacnej pamięci. Owszem, była to dusza na wskroś polska, gorąco miłująca kraj i celem sercem mu oddana. Nietylko sławi jego wielkich ludzi przed światem, ale ogarnia wszystko, co jest z Mazowszem i Litwą związane. Z jakimże to rozrzewnieniem, po powrocie z Rzymu, wita Bug i Narew rodzinną, przenosząc je nad greckie i łatyńskie rzeki, choć taką poezją owiane! Jak wreszcie odczuwa piękności lesistych Kroź, lub Trockiego jeziora! Nie — kosmopolitą nie był. Był nim Zakon jezuitski, w którego murach wzrósł i do którego należał. W jego to szkołach wpojono weń przekonanie, że pisać uczenie, można tylko w języku Rzymian. I pisał też w nim w wieku, który był spadkobiercą bogatej literatury Zygmunto-wskiej, ba! nawet Kochanowskiego na łacinę przekładał; pisał w czasie, gdy narodowa literatura tak bujnie zakwitnęła we Włoszech i w Hiszpanii, Anglii i Francji, co przecież nie mogło jego świadomości uchodzić. To też błąd swych ojców zakonnych drogo okupił. Pozyskał wieniec Urbana VIII, ale dla narodu, zwłaszcza dziś, prawie obcym pozostał, choć do niego duchem i krwią należy.

Ratowałyby go „Miphiboseth“ i „Arca“; ale jakkolwiek za jego autorstwem wiele okoliczności przemawia, wyznać jednak musimy, że do stanowczego rozstrzygnięcia tej kwestyi, brak nam oczywistych, pozytywnych dowodów. Bez względu na to, rzucamy tę naszą hipotezę z wiarą, że ona obudzi w kolach kompetentnych zajęcie i albo doprowadzi do stwierdzenia naszego domysłu, albo przyczyni się do wykrycia rzeczywistego autora dwóch dyalogów pułtuskich.

*Roman Plenkwicz.*

Ad Maiorem Dei Optimi Maximi Gloriam

Anno 1623

22 mensis Iunii, in octava Corporis Christi exhibitum:

Drama DE ARCA.

PERSONAE:

Heli, sacerdos.	Satrapae Philistinorum 1, 2, 3.
Principes Iudeorum 1, 2, 3.	Sacrificuli Philistinorum 1, 2, 3.
Ciues Israelitae 1, 2, 3, 4.	Milites 1, 2, 3, 4, 5, 6.
Nuntii 1, 2, 3.	Daemones 1, 2.
Sacerdotes Israelitae 1, 2, 3.	Nuntii 1, 2.

Oraculum Dagonis.	Rogatianus.
Ciues Azotii.	Prologus.
Angelus.	Chorus 1, 2, 3, 4.
Desiderius.	

*Prologus.*

Figurę wam podamy, słuchacze łaskawi!	
Niechay ucha pilnego każdy z was nastawi.	
Zrozumiecie, iak Żydzi Arkę utracili	
Gdy dla swey niewdzięczności gniew boski wzbudzili.	
Iako Heli takową nowiną rażony	5
Syny swe potraciwszy, z stolka spadł strącony.	
Iako różne karania Arka sprawowała,	
Póki u Philistynów w poimaniu trwała.	
Iako y Dagonowi tam nie przepuściła,	
Którego wielki bałwan w sztuki pokruszyła.	10
Lecz gdy się zaś y nazad do Żydów wracała,	
Nieprzyacielskim kraiom szkodzić nie przestała.	
Powie się naostetek, co to przeznaczyło <sup>1)</sup>	
I iako przenaświętszey świętości (s) służyło.	
To my przed oczy stawić, gdy usiłuiemy,	15
O życzliwą powolność łask waszych prosiemy.	
( <i>Musica instrumentalis</i> ).	

**Actus I.****Scena prima.***Heli, Nuntius 1, 2.*

<i>Heli.</i> Sto, beze dwóch, nieszczęsny, wieku płynącego	
Lat przeżyłem, a sercam ciężey strapionego,	
Starzec, nie czuł. Pańska mi boleści dodaie	
Skrzynia, serce od smutku iuż prawie ustaie.	20
Co się dzieie w namiotach, co w woysku ogromnym	
Izraela? Z Przybytkiem <sup>2)</sup> , co bitwie przytomnym?	
Nie wiem. Lęka się serce, trwogi upatruiać,	
I że Pańskiej nie uyrzę. skrzynie <sup>3)</sup> przewiduiać	
Weyrzy, Panie, na lud twój, na Przybytek święty,	25
Day zwycięstwo, niech uzna Philistyn przeklęty	
Moc Twoię, nieśmiertelny Boże! Z wysokości	
Weyrzy na lud wybrany, zapamiętay <sup>4)</sup> złości	

<sup>1)</sup> jakie miało znaczenie.

<sup>2)</sup> właściwie Przebytkiem, od przebywać, gościć. W tej formie stale używa tego wyrazu Budny Szymon w swej Biblii. Przybytek zaś znaczy tyle, co przychowek.

<sup>3)</sup> dopełniacz.

<sup>4)</sup> przepomnij.

- Ludu Twego! Day w leciech słudze podeszłemu  
Oglądać Skrzynię Twoię, day radość nędznemu. 30
- Nuntius 1.* Pańskiej Skrzynie y ludu, stróžu, wybranego,  
Heli, na plac wytoczył woyska ogromnego  
Philistyn ufce wielkie; Izrael przeciwne  
Szykuie woysko; bitwy zamieszanie dziwne  
Widziałem. Z nieba, oycze, zasięgay pomocy, 35  
By nie doznał Izrael Philistyńskiej mocy.
- Heli.* Wieczny Boże! Prawicę Twoiey wszechmocności  
Ściągni z nieba, a siły doday y śmiałości  
Izraelowi, odkryy pogańskie fortele,  
Niech się zetrze zwycięsca Izraelczyk śmieie. 40  
Day zwycięstwo przez imię Twoje święte, proszę,  
Niech pomocy nadzieię od Ciebie odnoszę.
- Nuntius 2.* Naywyższy sędzio, Heli, wielkie zamieszanie  
W Izraelu y w woysku wielkie krwie rozlanie.  
Iuż się stało, płaczliwe głosy przebiiaią 45  
Niebiosą, od żałości iuż serca ustaiają.  
Płacze żalonna Sylo, płacz po gmachach wszędzie  
Szerzy się, żaden nie wie, co więc daley będzie.
- Heli.* Skrzynia Pańska y mili kędy są synowie?
- Nuntius 2.* O tem nie wiem, lecz znajdę, któryc y to powie. 50
- Nuntius 3.* Iam iest Heli z obozu którym uszedł zdrowy  
Izraela, oświadczam upadek gotowy  
Ludu Twemu.
- Heli.* Przybytek Pański zachowany  
W cale, czyli iest w ręce Philistynom dany?
- Nuntius 3.* Wziął Philistyn, zwycięsca (na com patrzal), Pańską 55  
Skrzynię, poległ Finees y Offni pogańską  
Ręką (*Corruet Heli*). Heli! nadzieio ludu strapionego,  
Nie opuszczay go, ze wszech miar uciśnionego!  
Iużci umarł, niestetyż!
- Nuntius 2.* Umarł! Co czyniemy?  
Nie mieszkaiąc<sup>1)</sup>, śmierć nagłą miastu opowiemy. 60
- Nuntius 3.* Wždy, iak umarł, obaczmy, abyśmy wiedzieli,  
A drugim dostatecznie o tem powiedzieli.
- Nuntius 1.* Wziąwszy ciało, na miejsce zanieśmy przystoynie,  
Aby lud nad Pasterzem lzy wylewał hojne.
- Nuntius 2.* Podobno ieszcze żyie!

---

<sup>1)</sup> bezzwłocznie.

- Nuntius 1.* Niech ia tak nie żyję!  
Karku sobie naruszył, złamał zgoła szyję. 65
- Nuntius 3.* Ba! y ięzyk wywiesił.
- Nuntius 2.* Chciał coś więcej mówić,  
Ale się mu śmierć nagła nie dała rozmówić.

### Scena secunda.

*Viri: 1, 2, 3, 4.*

- Vir 1.* Umarł kapłan, przyczyna śmierci iest zakryta.  
Przypadek? Czyli boska kaźń w nim znamienita? 70
- V. 2.* Aza mało na świecie nieszczęsnych przypadków,  
Po których też dostawać zwykło państwo spadków?<sup>1)</sup>
- V. 3.* Pogotowiu przyczyna, moim głupim zdaniem,  
Zal y smutek serdeczny wycisnął śmierć na niem.  
Na pierwszą wieść, że Pańska skrzynia poimana, 75  
A od rąk nieprzyjaciół w woysku zatrzymana.  
Nie mógł znieść takiey hańby ludu wybranego,  
Tykało się y to też honoru bożego.
- V. 4.* Moim zdaniem ręka go snadź Pana strąciła,  
Iakoby nagłą śmiercią zszedł z świata, sprawiła. 80  
Wszechmocność Iego słusznym gniewem poruszona,  
A snadź łaska od domu iego oddalona.
- V. 2.* Pewna to iest, iż Pańska ręka go dotknęła,  
Ta żywot niedbałemu starcowi odjęła.  
Aża ieszcze nie wiecie, iakie iest wzgorszenie (s.). 85  
W Izraelu? Kościoła y iakie zelżenie?  
Z ołtarzów Pańskich dary synowie zdzierali<sup>2)</sup>,  
Dla czego też iuż gniewu bożego doznali.  
Wiedział o tym y ociec, Heli, nieszczęśliwy,  
A nie karał złych synów nader lutościwy. 90  
Iawnie mu opowiedział Bóg ciężkie karanie,  
Któregoby nie zniosło żadne ubłaganie.  
Nie dbał starzec, y nędzni synowie nie dbali  
W złości starey y w grzechach, iako zwykli, trwali.  
Przeto przez Samuela Bóg przysiągł starcowi, 95  
Iż nie miał być przychylnym onego domowi.
- V. 3.* Znaczny przykład rodzicom swe dzieci pieszczącym  
A ich sprawy łotrowskie okiem przenoszącym<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> t. j. klęsk, jako ich następstwa.

<sup>2)</sup> pochwytywali, zabierali.

<sup>3)</sup> prześlepiającym, pobłażliwym.

- V. 2. Kto złych synów nie karze, sam będzie karany  
Kto złym dzieciom pobłaża, sobie zada rany. 100
- V. 4. Choćby własne drugiego grzechy wymówiły  
Nie iednego synowskie złości potępiły.

### Secna tertia.

#### *Principes Iudaeorum 1, 2, 3.*

- P. 1. Upadł, upadł Izrael, szlachetni mężowie  
Kto-li klęski takowey przyczyną opowie?  
Starte woysko do szczętu, obozy zniesiono, 105  
I nadziei poprawy iuż nie zostawiono;  
Niesłychana rzecz dotąd była w Izraelu,  
Aby wąpił o swoim kiedy Zbawicielu.  
Teraz iuż opuszczeni od Boga naszego  
Nad miecz, nad śmierć nie trzeba czekać nic inszego. 110  
Skrzynię Pańską poganin za boskiem zrządzeniem  
Wziął w moc swoię, a z nędznym żydowskim stworzeniem  
Co czynić?... Co za rady zasiągnąć możemy?  
Upatrujemy mężów, ieśli się oprzemy:  
Philistynowi chyba w niewolą zabrani 115  
Służyć będziem od Boga nie poratowani.
- P. 2. Próżno się z utraconey Skrzynie frasuujemy,  
Ieżeli przyczyn gniewu boskiego nie wiemy.  
Iawna rzecz iest, iż woyska zwyciężyć nie może  
Philistyńczyk Pańskiego, aż go sam wspomöße. 120  
Ze zwyciężył, że Skrzynię otrzymał świętości  
Philistyn — moc mu była dana z wysokości.  
Zszedł i kapłan naywyższy, któryby bożego  
Gniewu przyczynę ziawił y błagał onego.
- P. 3. Dobrze biegli w zakonie mogą opowiedzieć 125  
Przyczyny gniewu, mogą kapłani też wiedzieć,  
Iakim możem sposobem błagać Naywyższego  
I uyść miecza nad szyią iuż zawieszonogo.  
Niech ieno sam<sup>1)</sup> do naszey przybędą porady,  
A ludzkie przeciw Bogu opowiedzą wady. 130  
Ia wyznawam, iż wielkie grzechów są brzydkości  
I widzę w Izraelu znaki niewdzięczności.  
Owo idą: prosimy, rady nam dodaycie,  
Wziął nam nieobrzezaniec Skrzynię poświęconą,  
Odwrócił od nas Pan Bóg twarz swą zasmuconą, 135  
Czemu zwłacza<sup>2)</sup> dać pomoc, przyczyny powiedźcie  
A woysko utrapione z rozpaczy wywiedźcie.

<sup>1)</sup> tu.

<sup>2)</sup> opóźnia — od zwlekać.

## Scena Quarta.

*Kapłani A, B, C et praeteriti.*

- Kapłan A.* Karania wam przyczyny przełożę srogiego:  
 Oddalcie ie, doznacie Boga łaskawego.  
 Wzięliśmy przodkom naszym<sup>1)</sup> Ziemię Obiecaną; 140  
 Widzimy wielkich królów, Sylo nam podana,  
 Wzięliśmy Skrzynię Pańską, skarby nieprzebrane,  
 Wzięliśmy łaski, dary niewypowiedziane,  
 Ziemię. Iakąśmy Panu wdzięczność pokazali?  
 Iakieśmy Twórcy swemu dziękczynienie dali? 145  
 Nieszczęśni! na łaskawość bożą nie pomniemy,  
 Ani słuchać Proroków nam danych nie chcemy!  
 Słusznie oczy łaskawe odwraca y dary  
 Swoie od nas odbiera; o grzesznych ofiary  
 Nie stoi. Pan wszechmocny wziął Skrzynię, świętości, 150  
 Wezmie ziemię, którą dał — dla grzechów brzydkości.  
 Wisi zguba nad tobą, Izraelu, wielka,  
 Ze w twem sercu y w domach złość panuie wszelka!
- Princeps 2.* Widzimy zgubę iawnie nad nami, nędznicy,  
 Was strapieni o radę, prosimy grzesznicy. 155
- K. B.* Tym niewdzięczność karaniem brzydką naprawuie  
 Wszechmocna ręka Pańska; lecz gniew pohamuię,  
 Ieżeli, odstąpiwszy drogi nieprawości,  
 Po ścieżkach chodzić iego chcesz sprawiedliwości.  
 Iemu chwałę, Iemu cześć oddaway przystoynie, 160  
 A przestępca dróg Iego łyzy wyleway hoynie.  
 Brzydź się fałszywych bogów obłudą; ofiary  
 Czyń prawemu, day z serca przyjemne mu dary.
- P. 1.* Któż Go może ubłagać tak rozgniewanego  
 Któż się stawi przed srogą oblicznością Iego? 165
- Kapł. B.* Płacz go błaga y serce boleścią skruszone,  
 A świętey iego służby chęcią zapalone.
- Kapł. C.* Wątpić zgoła nie trzeba o boskiej miłości,  
 Ani Iego uymować wielkiej łaskawości.  
 Izraelu, nadzieie w twym Bogu pokładay, 170  
 Ani k' Niemu prawdziwey ufności postraday  
 Ten cię wyrwie z paszczęki smoka złośliwego  
 I z ręki Philistyna twej krwi pragnącego.  
 Który konia z swym iędźcem porwał nawalnością  
 I zatopił w przepaści swoją wszechmocnością<sup>2)</sup>. 175

<sup>1)</sup> t. j. po przodkach.

<sup>2)</sup> Ten dwuwiersz jest naśladowaniem faktury Psalmu CXXXVI przekł. Jana Kochanowskiego.

Ten, nadzieia w Nim wielka, Skrzynię wam przywróci  
I wielki smutek w radość obfitą obróci.

- Pr.* 1. Do Ciebie się udałem, Boże niezmierny!  
Usłysz prośby, a ratuj lud Twój ulubiony.  
Zetrzy swoją śmiałego Philistyna mocą, 180  
Niech Skrzynię oglądamy za Twoją pomocą.

*Chorus primus.*

- Puer* 1. Niemasz nic tak straszliwego,  
Iak gniew Boga wzgardzonego.  
Lecz gniew boży — ten nasroższy (s.)  
Gdy odbiera Skarb naydroższy (s.) 185
- P.* 2. Gdy Sam swej czci nie przepuszcza,  
Gdy na dom Swój szwank dopuszcza.  
Inne plagi grzesznych trapią,  
Te y świętych serca drapią (!)
- P.* 3. Ostatnia tam wisi zguba 190  
Gdzie pogańska pluży<sup>1)</sup> chluba (*Cantus*).  
Tam obronę Bóg przenosi<sup>2)</sup>,  
Gdzie sromotę sam ponosi.
- P.* 4. Przeto Boga nie gniewajcie, 195  
Zasłużony gniew błagajcie,  
Słuchajcie, wam przychylnego,  
Uydzicie wszelkiego złego.

(*In instrumentis*).

**Actus secundus.**

**Scena prima.**

*Philistyni: 1, 2, 3, 4.*

- Philistyn* 1. Wielkieśmy z ręką boskich zawsze dary mieli,  
Teraz mamy, czegośmy y żądać nie śmieli. 200  
Starliśmy Izraela, łupy zacne mamy,  
Co też bez Skrzyni mogą Żydzi? Wnet poznamy.  
Nadzieia ich w Przybytku była Boga swego,  
Która teraz część łupu iest zacna naszego.
- Ph.* 2. Ustał Izrael silny, Philistyn powstaie, 205  
Serca nam wzięte skarby y skrzynia dodaie,  
Nader wojsko troskliwe bogów się lękało  
Izraelskich, y sercem snadnie upadało.

<sup>1)</sup> towarzyszy, dopomaga:

<sup>2)</sup> odejmuje.

- Lecz teraz nie ustąpi, wiercie mi, Zydowi  
Philistyn, tak na wojnę są wszyscy gotowi.
- Ph.* 3. Wielki Bóg Izraelski, sił mu nie umycie,  
Zwycięstwa iawue światu, Iemu przypisujecie. 210  
A iż inszych nie wspomnę. Faraońskie bogi  
Starł, a wszelka kraina. pełna jego trwogi  
A przecie, żeśmy teraz lud ten zwyciężyli  
I przedtym niezwyciężne woyska rozgromili 215  
Przyczyna iest: zgwałcili przykazanie Zydzi,  
Czym się Bóg słusznie zawsze na wszem mieyscu brzydzi.

### Scena Secunda.

#### *Sacrificuli X. Z. Q cum iisdem.*

- Sacrificulus X.* Wielkie dzięki oddaycie zwycięscy wielkiemu,  
Dagonowi, bogowi, który złośliwemu 220  
Starł głowę narodowi; w moc Filistyńskiego  
Ludu, skarbnicę podał Skrzynię Naywyższego.  
Masz w ręce twoiey skarby, zacny Philistynie,  
Którego moc po wszystkich iuż krainach słynie.
- Phil.* 1. Iużeśmy Dagonowi wdzięki uczynili, 225  
Ieszcześmy nic o Skrzyni nie postanowili.  
Day nam radę, kapłanie, gdzie przystoynie może  
Stanąć, zali uczczona nas więcey wspomóże?
- Sacr.* X. Rada moia, iż Skrzynię szanować przystoi,  
Głupia śmiałość, która się rąk boskich nie boi, 230  
By też cudzych; azaście tego nie widzieli,  
Iako pomoc od swoich bogów Zydzi mieli?  
Przez morze, przez pustynie, przoz narody mężne,  
Przeszło woysko żydowskie Bogiem swym potężne.  
Czciecie<sup>1)</sup> Skrzynię, by wzgarda gniewu nie wzruszyła 235  
I przeciwko was niebios Boga nie wzbudziła.
- Ph.* 1. Któreż tedy przystoynie gmachy upatruiesz,  
I godne wziętey Skrzyni mieysca przygotuiesz?
- Sacr.* X. O tym radźcie. Z naszymi Skrzynia się nie zgodzi,  
Przeciwnie Bogi wespół mieć, bardzo zaszkodzi. 240
- Ph.* 2. Boskie mieysce iest kościół, bogowie w kościele  
Daią wyroki swoje; tam wy Skrzynię śmieie  
Stawcie; do domu kto ją przypuści własnego  
I uczcić będzie boga chciał nieznaioмого?
- Ph.* 3. Osobno raczey, niechay będzie postawiona 245  
I osobnym pokłonem niech będzie poczczona.

<sup>1)</sup> czcicie.



- Ph. 4.* Niesłuszna rzecz na inszym mieyscu stawić Bogi.  
 Kościół Bogom przystoi nie te świeckie progi.  
 Przymie Dagon z radością Boga życzliwego,  
 Chętnie gościowi domu pozwoli swiego. 250
- Sacr. X.* Iako się wždy, pytam was, Dagon z Skrzynią zgodzi  
 Którego wielce Skrzyni cześć dana obchodzi?  
 Prawda, ma być w kościele, ale w innym, nowym.  
 Próżno ją stawiać chcecie w starym, Dagonowym.
- Sacr. Q.* Aza się zgodzić mogli egipscy bogowie? 255  
 Aza od niey nie legli przemożni mężowie?
- Sacr. Z.* Opuścił Izraela Bóg ich zagniewany,  
 Patrzymy, by się nie zwrócił nieusznanowany.
- Phil. 1.* W Dagonowym bezpiecznie niech stoi kościele  
 Skrzynia Pańska. Kapłani, zezwalaycie śmiele. 260
- Sacr. Z.* Mogęć na to zezwolić, lecz serce troskliwe  
 Iuż czuie rzeczy przyszłe, nie nader szczęśliwe.
- Ph. 1.* Nie potrzebna iest boiaźń, idźmy nie mieszkaiąc,  
 Przy Dagonie postawmy, nic się nie lękaiać.
- Sacr. X.* Niechayże wždy przystoynie będzie prowadzona, 265  
 A muzyką woienną godnie uraczona.

### Scena tertia.

*Daemones: A, B.*

- Daemon A.* Biada! biada nędznemu, biada Dagonowi!  
 Biada i mnie, niestetyż, Dagona stróżowi!  
 Przybywacye na pomoc piekielni mieszczanie (s.)<sup>1)</sup>  
 Iuż cześć wasza y chwała w Dagonie ustanie. 270
- Daem. B.* Coż się dzieie, Dagonów strózu? Narzekanie  
 Twoie zapełnia ciemne, piekielne mieszkanie.
- Daem. A.* Przybyliście na pomoc?
- Daem. B.* Wszytka się wzruszyła  
 Rzesza bramy piekielney, na moc się zdobyła.  
 Powiedz, kto tak potężny na cię następuie? 275  
 Powiedz, nim się piekielne woysko uszykuie?
- Daem. A.* Ah! niestetyż! y woyska piekielne szwankowac  
 Tu musza, potężnieyszym woyskom ustępować.  
 Ażali wżdam<sup>2)</sup> nie wiecie, iż Zastępów Pana  
 Skrzynia Philistyńczykom, zwycięskom iest dana? 280

<sup>1)</sup> t. j. mieszkańcy.

<sup>2)</sup> czyż jednak.

- Daem. B.* Głupi Smółka, a cóż ci to zaszkodzić może?  
 Piekło nasze zwycięstwem takim się wspomóż.  
 Izraelski, gdy ludu swego odstępuje,  
 Łup wielki z Izraela — wielki z poganina,  
 Weźmie prędko, wiedz o tym, piekielna kraina. 285
- Daem. A.* Ah! niestetyż! z Dagonem co się będzie działo  
 Y któreż wojsko będzie przy nim mocnie stało?  
 Iako skoro Przybytek Boży do kościoła  
 Wnidzie Dagonowego: owo muszę zgola,  
 Opuściwszy Dagona słuchać Naywyższego,  
 Y pełnić przymuszony świętą wolę Iego. 290
- Daem. B.* Mężnie się za Dagona wszyscy zastawimy,  
 Którego czią mieszkania piekielne karmimy.
- Daem. A.* Ah! niestetyż! przegramy. Któż Boga przemoże?  
 Abo kto przeciw Niemu Diabelstwo wspomóż? 295

## Scena quarta.

*Milites: 1, 2, 3, 4, 5, 6.*

- Miles 1.* U nas, u nas przebywa już Pański Przybytek,  
 U nas twierdza, u nas skarb Izraelów wszytek. (*Tuba*).
- M. 2.* Z nami, z nami przestaie już Bóg Izraelski,  
 Porażony, pobity Zyd nieprzyjacielski. (*Tuba*).
- M. 3.* Ci są, ci są bogowie wielcy y wysocy 300  
 Którzy pierwiastki<sup>1)</sup> wszystkie znieśli iednej nocy.  
 Którzy Aegipt srogiemi skarali plagami,  
 Króla z wojskiem pokryli morskimi wałami<sup>2)</sup>. (*Tuba*).
- M. 4.* Cudniejszy to daleko, niż Dagon, bogowie,  
 Iak łagodnie patrzaią, iak przyjemni w mowie. 305  
 Ale co tak w bogatey Skrzyni wždy chowają,  
 Skarby nieprzeplacone, wierzę, z sobą mają.
- M. 5.* Waruy dworno<sup>3)</sup> poglądać, waruy dworno pytać  
 By snadź ci stąd nie przyszło niepociesznie zmykać. 310  
 Łaskę ich sobie raczey przystoynie iednaymy,  
 A z ukłonem powinnym nabożnie wzywamy.
- M. 6.* Bądźcie na nas łaskawi, przemożni bogowie,  
 Myślcie o naszym wojsku, myślcie y o głowie.  
 Wy, coście tu przybyli; szczęsne zachowaycie  
 Nas w dostatku y zdrowiu zawsze pomnażaycie. 315  
 (*Szalamaię*).

<sup>1)</sup> pierworodnych.

<sup>2)</sup> naślad. Psalmu CXXXVI.

<sup>3)</sup> wyniośle, hardo.

*Chorus II-dus.*

1. Rychley zgodzisz z światłem ciemność (sic),  
Ogień z wodą, z ciepłem zimność,  
Niż Dagona z Pańską Skrzynią,  
A bałwana z tą Świątynią.
2. Bóg prawdziwy z fałszywymi, 320  
Bóg istotny z obłudnymi,  
Nie mogą stać równo z sobą,  
Szpetna twarz z lichą osobą. (*Cantus*).
1. Próżno chwalisz Boga Tego, 325  
Jeśli Dagon wedle niego.
2. Chcesz mieć Boga życzliwego,  
Precz z Dagonem z serca twego.
1. Dagon jest grzech ulubiony,  
I affekt nieuskromiony.
2. Dagon ieno wab<sup>1)</sup> do złego, 330  
Upartość serca skretnego<sup>2)</sup>. (*Cantus*).  
(*Instrumenta*).

**Actus tertius.****Scena prima.***Philistyni 1, 2, 3, 4.*

- Ph. 1.* W kościele Dagonowym skrzynia postawiona,  
Która barzey<sup>3)</sup>, niż Dagon, snadź będzie uczczona.  
Bronście wiele bogowie, waszey bronście chwały,  
Strzeż nas wszystkich, iakoś zwykły, Dagonie łaskawy. 335
- Ph. 2.* Boiaźn wielka po wziętym Przybytku powstała,  
Iuż kapłany, iuż wielki gmin opanowała.  
Strach po miastach y domach śmierć stawi przed oczy,  
Každy od smutku hoyne łzy po twarzy toczy.
- Ph. 3.* Upadku znaki pewne, strach niezwyciężony 340  
I serdeczny w człowieku ból nieutulony.  
Więc też dziwne, a gęste choroby powstaia,  
Które pierwsze nieszczęście y śmierć uprzedziaia.
- Ph. 4.* Nam przystoi postrachom nic nie ustępować, 345  
Lecz radą y przykładem gmin płochy ratować.  
Boiaźn z serca oddalmy, zażyymy radości,  
Niech lud z nas bierze przykład stateczney mężności.

1) przynęta.

2) przewrotnego.

3) bardziej.

- Ph.* 5. Niepotrzebna ustanie boiaźń tęskliwego  
Ludu, gdy nas obaczy umysłu śmiałego.
- Nuntius.* Upadł! Upadł bóg Dagon, przed Przybytkiem leży 350  
Boga Izraelskiego. Niech niewierny bieży  
Oglądać świętey twarzy obraz zeszcpecony.  
Leży na ziemi z mieysca swego obalony!
- Ph.* 5. Coś się dzieie? Czy rozum nie do końca zdrowy?
- Nuntius.* Wierzcie, nad nami wisi upadek gotowy. 355
- Ph.* 1. Coś mu się we łbie marzy. Stoi Dagon śmieie;  
Kto iest śmielszy, iako bóg w swym własnym kościele?  
Strach do czyni y boiaźń, która więc nowiny  
I głosy puszcza straszne bez żadney przyczyny.

### Scena secunda.

#### *Sacrificuli X, Z, Q.*

- Sacrificulus X.* Coście wżdam uczynili, przezacni mężowie, 360  
Rady waszey bład wielki, kto słowy opowie?  
Upadł Dagon na ziemię, Skrzynia to sprawiła,  
Którą wasza w kościele rada postawiła.  
Leży, leży, niestetyż, przed skrzynią wzgardzony,  
Leży w prochu na ziemię nędznie porzucony. 365
- Ph.* 2. Sposób, iaki Dagona zelżonego wiecie,  
Iż na Skrzynię Przybytku utyskiwać chcecie?
- Sacr. Z.* O sposobie ia nie wiem, iako się to stało.  
Ba! y o tym się komu pytać potym mało.  
Leży na ziemi twarzą, przed Skrzynią stojącą 370  
Pańską; iako nad bogiem naszym moc maiać.
- Ph.* 2. Za zwycięstwo snadz Dagon nam dane dziękuje:  
Przyścia do Philistynów Przybytku winszuie.  
O przyszłe też zwycięstwa Skrzynie Pańskiey prosi, 375  
Szczęśliwe obietnice (nie wątpię) odnosi.
- Sacr. X.* Nadzieia to omylna! Iż Dagon upada,  
Philistynów upadek iawnie opowiada.  
Radźcie raczey, gdyż Dagon waszą upadł sprawą,  
Radźcie o nim, by na was twarzą był łaskawą. 380
- Ph.* 4. Któż to widział, aby człek miał Boga ratować,  
( Bóg nas ma, nie my Boga w obronie swey chować.  
My od boga Dagona pomocy żądamy,  
A bez iego ratunku, iemu pomoc (s.) mamy?
- Ph.* 2. Ba! wierę, prawdę mówi, kto sobie nie może, 385  
Nie może radzić drugim. Iako ten pomoże?

*Sacr. Q.* Nie wasza rzecz tu teraz o tym dyskurować,  
Co mamy z Skrzynią czynić potrzebniey wotować.  
Lżyć Boga Izraela w Skrzyni nie przystoi,  
Którego się y Dagon, iako widzę, boi. 390  
To słuszna zelżywości, byście nie głosili  
Dagonowey y mieyscem starem go uczcili.

### Scena tertia.

#### *Daemon A. Phil. 3, Sacrificulus X.*

*Daemon A.* Ah! niestety nam y wszystkiey podziemney krainie,  
Gdyż wielkiego pamiątka Dagona iuż ginie.  
Wiernieśmy Dagonowi służyli miłemu, 395  
Teraz go lżyć musimy g' woli Naywyższemu.  
A co większa, nieszczęśni, z kościoła musimy  
Ustępować Dagona. Iuż wiecznie giniey!  
Naywyższego moc każe w zawarciu piekielnym  
Mieszkać y ogniem każe trapić nieśmiertelnym. 400  
Nieszczęsny Philistynie, czegoś nas nabawił,  
Gdyś w kościele twym święty przybytek postawił.  
Skrzynia nam Pańska siły wszelakie odieła,  
A mocy swey łańcuchem do piekła ściągnęła.  
Zginąłeś, Philistynie, nad Zydy zwycięstwem. 405  
Porazi cię ta Skrzynia swym niebieskim męstwem.  
Zginąłeś też, Dagonie, twoia moc skrócona,  
Y owszem iest od Skrzynie w niwecz obrócona.

*Phil. 3.* Co za głosy płaczliwe uszy przerażają?  
Y nieszczęściu niezmierney żalości dodają? 410

*Sacr. X.* Dagon zelżywość swoię y żal pokazuie,  
Opuścić Philistyna pewnie obiecuie.  
Weźcie Przybytek Boży, niech Dagon panuie  
W swym kościele, a skrzyni niech nie ustępuie.

### Scena quarta.

#### *Philist. 1, 2, 3, 4, 5, Sacrificuli X, Q.*

*Phil. 1.* Trudno widzę wynaleźć, gdzie Skrzynię postawić 415  
Y Dagona y samych nas od niey wybawić.  
Kto ją w dom swój przyjąć chce, kto się dotknąć kusi;  
W tymże ieszcze kościele zostać pewnie musi.

*Phil. 2.* Temu się ia dziwuię, że się porzuciwszy, 420  
Na nogi powstać nie chce, proch z siebie skrzywwszy.

*Phil. 3.* Wziąć uczciwie Dagona na zwykłym postawić  
Mieyscu, y Skrzynię na swym nie wadzi zostawić.  
Aż się pewne przyczyny, dla których upada  
Dagon wielki, pokażą, abo iaka zdrada.

- Phil.* 4. Niechay pilną w kościele straż kapłani mają,  
A pomocy bogowi swemu dodawaią.  
A ieżeli Dagona znowu zelżonego  
Znajdziemy, abo z miejsca swego ruszonego;  
Pomyślimy, iakoby kościół oswobodzić,  
Dagonowi zelżywość i krzywdę nagrodzić. 425
- Phil.* 5. Przeczą temu kapłani, lecz ustąpić muszą  
Swego zdania, abo więc niech się sami kuszą  
Ruszyć Skrzynię y wojnę zacząć z nieznaionym  
Bogiem, lecz to ich będzie upadkiem widonym. 430
- Sacrif.* X. Coście, obywatele Azotu zacnego 435  
O Dagonie w swej radzie zawarli pewnego?
- Phil.* 5. Na tym u nas stanęła rzecz, aby na swoje  
Dagon wprowadzon miejsce, y aby oboje  
Skrzynia y Dagon w tymże kościele zostali,  
A kapłani ostrożnie bogów pilnowali. 440
- Sacr.* X. Radzibyśmy Przybytku z kościoła odbyli<sup>1)</sup>  
Lecz, żeśmy się na inne miejsce nie zdobyli,  
W Dagonowym kościele zostać Skrzynia musi,  
A za się o szwank taki więcej nie pokusi.
- Sacr.* Q. Póđźmy tedy, długo iuż po ziemi się tacza 445  
Dagon, a czi u ludzi sam sobie uwłacza.  
Na swym go miejscu, wzięwszy, z ochotą postawmy  
Y niskim go pokłonem przed wszystkimi sławmy.

## Scena quinta.

*Daemon A, Sacrificulus Z.*

- Daem.* A. Ani twoim pokłonem Dagona nie wsławisz,  
Ani go na swe nogi nigdy nie postawisz. 450
- Soer.* Z. Głosy podziemne, nie wiem, czy niebieskie słyszę  
Uczaię<sup>2)</sup> się tu trochę, co rzekną, napiszę.
- Daem.* A. O, głupi mózgu! nie znasz Boga prawdziwego  
Nie wiesz o Tworcy bogów, czym iest, wszechmocnego?  
Ale szaleycie wszyscy. Z waszego szaleństwa. 455  
W naszym piekielnym gminie przybędzie przestępstwa.
- Sacr.* Z. Przymawia tu komuś. Radnym pono panom,  
Czy popom naszym, czy też wobec wszystkim stanom?
- Daem.* A. Ieśli ieszcze Dagona wedle Skrzynię stawia,  
Iuż go o wieczną zgubę, zapewne przyprawia 460

<sup>1)</sup> pozbyli.<sup>2)</sup> ukryję się.

Wskresim przecie Dagona, gdy ustąpi Skrzynia,  
Ha! ha! za taką sztukę dostaniem uczczenia.

*Sacr. Z.* Zachwyciłem prorocstwa! Teraz droższy będę,  
Nielada komu powiem; powagi nabędę.

### Scena sexta.

#### *Philist. 1, 2, 3, 4. Nuntius.*

- Ph. 1.* Dziwne rzeczy za przyściem Skrzynie się wznawiają. 465  
Iuż chorób, iuż się śmierci wszyscy obawiają.  
Strach miasta, strach kościoły, strach lasy zdeymnie,  
Strach w polu, strach na wodzie, strach wszędzie panuie,  
Od wieku niesłychany rozruch w Philistynie,  
Iuż po wszelkich krainach żydowski Bóg słynie<sup>1)</sup>. 470
- Ph. 2.* Wyznam: Philistynom iuż nowy króluie  
Bóg, któremu Zydowin uprzeymie hołduie,  
Z naszym daley Dagonem nie wiem, co się stanie.  
Tak rozumiem, że będzie iego bóstwo tanie.
- Nuntius.* Wiecież co się w kościele Dagonowym stało? 475
- Ph. 3.* Cóż takiego?
- Nuntius.* Iuż bostwo Dagona ustało,
- Ph. 3.* A to iako?
- Nuntius.* Nalezion iest dnia dzisiejszego  
Bez głowy, bez nóg, nędzny, u progu samego.
- Ph. 4.* I pewnaż to nowina?
- Nuntius.* Prawdziwa! Widziałem,  
Sam, własnemi oczyma. Prawdę powiedziałem. 480
- Ph. 4.* W co się nam nieszczęśliwe zwycięstwo obraca?  
Iako nam czekanego wesela ukraca!  
Bógdaybyśmy na Skrzynię nigdy nie patrzali  
Izraela y Skrzynie nigdy nie poznali.
- Ph. 3.* Dobry to znak, gdy Skrzynia w Dagona kościele 485  
Stoi mocno. Zwyciężym Izraela śmieie!  
Woynę tocz Philistynie, Skrzynia tu zostanie,  
Dagon idzie no woynę, przy nas w bitwie stanie.  
A to ręce y głowę na progu położył,  
Aby z niemi do bitwy lud idąc nie trwożył. 490
- Ph. 3.* Co się długo bawimy namową? Wyprawmy  
Precz z kościoła Przybytek, Dagona naprawmy.

<sup>1)</sup> por.: J. Kochanowskiego Psalm LXXVI:  
„Znaczny jest Bóg w Zydowskiej krainie,  
W Izraelu Jego imię słynie“.

**Scena septima.***Sacrificuli A, B.*

- Sacr. A.* Patrzcie, proszę na członki, patrzcie na ucięte  
Ręce y głowę, patrzcie na członki rozpięte:  
Głowa święta przedziwną mocą iest urwana, 495  
Ręka na progu leży nieuszanowana.  
Ah! niestetyż, niestetyż! wielką zelżywością  
Zginał Dagon, ah! zginał Izraelską złością.  
Płaczcie nad boską głową, płaczcie nad rękami,  
Płaczcie nad wżgardzonemi Dagona członkami, 500  
Płaczcie kapłani, wielcy płaczcie woiennicy,  
Płaczcie oyczyzny naszej wierni miłośnicy.  
Użalcie się Dagona, płaczcie wszyscy rzewnie  
Zginał iuż! nie powstanie zacny Dagon pewnie.
- Sacr. B.* Iabym też chętniwie łez mych z tobą użył 505  
Lecz boię się, bym barzey łaski nie naruszył,  
Bo go płaczem, iakoby zgoła był stracony,  
A ze wszystkiewy swey mocy doszczętnie złupiony.
- Sacr. A.* Milczmy, ale co rzeczem? Ieśli święta głowa,  
Toć y próg poświęcony.
- Sacr. B.* Odpowiedź gotowa: 510  
Progu poświęconego deptać się nie godzi.  
Kto nogę swą tam kładzie, wielce sobie szkodzi.
- Sacr. A.* Toby tedy Dagonów kościół miał próżnować,  
A żadnego ni z ludu, ni z bogów przyymować?  
Nie g' rzeczyby to było, lepsza moia rada: 515  
Na kolanach niech wchodzi, komu nie iest wada.  
Tak i nogą nie depcąc, progu poszanuie  
I Dagona pokłonem swym uweneruie.
- Sacr. B.* Ale my musim pierwszy dać przykład ludowi,  
O nas gra idzie, na to będziemy gotowi. 520

*Chorus tertius.*

- Słońce śliczne, pożyteczne,  
Dziwną dzielnością skuteczne:  
Zdrowych cieszy, chorym szkodzi (?),  
Chrósty pali, drzewka płodzi,  
Błota suszy, a wosk topi, 525  
Krew rozmnaża, wrzody ropi.  
Ziółka morzy, deszcz wywodzi,  
Tak przeciwne skutki rodzi.  
Z siebie żywot dać sposobne,  
Gdy, co bierze, tego godne. 530



Tak mniemay o Pańskiej Skrzyni,  
 Kędy nie znalazła winy.  
 Tak y Sakrament zbawienny  
 W skutkach swoich iest odmienny. 535  
 Nie sam z siebie, ale z ciebie,  
 Gdy sam nie przyprawisz<sup>1)</sup> siebie.  
 Który zbawienie Ianowi  
 Przyniósł, zgubę Iudaszowi.  
 Dobry dobrym, dzielny godnym,  
 Śmiercią iest złym, szkodzi szkodnym. 540

(Instrumenta).

### Actus quartus.

#### Scena prima.

*Sacrificulus A.*

Dziwuyę się, że się mnie żaden nie poradzi,  
 Żaden mię między radne pany nie posadzi.  
 A iam zasiągl od bogów wielkiej wiadomości  
 Y mogę drugim odkryć tajemne skrytości. 545  
 Póydę ia sam do rady, milczeć się nie godzi.  
 Ale owo z przedniejszych Satrapów nadchodzi.

#### Scena secunda.

*Sacrificulus idem, Satrapae 1, 2, 3. Nuntius.*

*Satr. 1.* Co wzdám z nami czynicie wy, boży posłowie?  
*Sacr. A.* Y owszem, co wy z nami przednieysi panowie?  
*Satr. 2.* Wszystko miasto choroby, wszystko pełne trwogi  
 Niemocą zarażone wszystkie niemal progi. 550  
*Sacr. A.* Wiem ci ia, kto przyczyną.  
*Satrapa 1.* Dagon rozgniewany,  
 Sam Dagon, nasz bóg wielki ciężkie odniósł rany,  
 A co większa, te rany ieszcze niezgoione:  
 Głowa ręce y członki leżą rozdwoione. 555  
*Nuntius.* Nowe iakieś powstały wrzody między ludem,  
 Które się nie uleczą, chyba wielkim cudem.  
*Satrapa 1.* Co za wrzody takowe?  
*Nuntius.* Wstyd o tym powiadać  
 Zaraźliwe, szkaradne, nie mogą y siadać,  
 Nie dają się y goić, gnie od nich ciało. 560  
 Takiey nigdy choroby to miasto nie miało.

<sup>1)</sup> nie przygotujesz się godnie.

- Satr. 1.* I długoż tak nieszczęsne plagi cierpieć będziem?  
*Sacr. A.* Wiercie, że tego złego nie łatwo odbędziem.  
*Satr. 1.* Ale co za przyczyna?  
*Sacr. A.* Skrzynia Pańska tego, 565  
 Skrzynia Pańska naszego iest przyczyną złego.  
*Satr. 1.* Aza nie ona sławne zwycięstwo ziednała?  
*Sacr. A.* Może być, lecz nas w większą niebezpieczność wdała.  
 Słyszałem ia głos boski. Mniemam dla Dagona  
 Nie będzie Izraelska nam przychylna strona. 570  
 Ustępując w te kraje bogi swe puściła,  
 Aby nas tym szkodliwiey przez nie utrapiła.  
 Zginiesz prędko nieszczęsny, zginiesz, Philistynie!  
 Od wziętey obrzezańcom, boskiey zginiesz Skrzynie!  
*Satr. 1.* Przełożę ia, co słyshę w senatorskiem kole. 575  
 Doiadły nam iuż widzę Izraelskie mole.

## Scena tertia.

*Civis Azotii 1, 2, 3, 4, 5, 6.*

- Civis 1.* Okrutniż to bogowie, okrutnie nas męczą  
 Nędznych, niewidzianemi chorobami dręczą.  
*Civis 2.* Ani siedzieć, ni chodźć nam nie dopuszczają  
 Więc na nie doktorowie lekarstwa nie znają. 580  
*Civ. 3.* Ledwo, że żyję, taka boleść mnie objęła.  
 Prawie wszystkie wnętrzości swym iadem przeięła,  
*Civ. 4.* Mnie z domu mego boleść y tęskność wygnała,  
 Bodayby takich bogów ta strona nie znała.  
*Civ. 5.* Mnie y zdrowie y ciało iuż prawie odpada, 585  
 A mdłość y ciężkość wielka na serce napada.  
*Civ. 6.* Co my cierpim, to cierpią Azotcy mieszczenie,  
 Gdzie się obrócisz, wszędy płacz y narzekanie.  
*Civ. 1.* Y namci w osobności trudno nie narzekać  
 Z inąd mamy pomocy, z inąd rady czekać. 590  
 Póđźmy z płaczem do naszych Satrapów przedniejszych,  
 Niech wđdy radzą o cięższych zarazach ninieyszych.  
*Civ. 2.* Nie trzeba inney rady, niech u nas nie mieszka  
 Skrzynia Boga obcego, ta nam nader ciężka.  
 Nie z innąd, iedno z Skrzynie złe się to wyrwało, 595  
 Nas do ostatniey zguby prawie iuż przyparło.  
 Nieszczęście z tamtą Skrzynią do nas się przywlekło,  
 Nieszczęście nas dla Skrzynie w choroby oblekło.  
 Niechay u nas iuż więcej ta Skrzynia nie mieszka  
 Bo nam iuż dokuczyla, bo nam bardzo ciężka. 600

*Civ.* 3. Ieśli ta Skrzynia Pańska z miasta nie ustąpi,  
Niech wiedzą, że Satrapów lud wszystek odstąpi.

### Scena quarta.

#### *Satrapae, Sacrificulus.*

- Satr.* 1. Nalegaią, niezmiernie Azotcy mężowie.  
Idzie im bowiem o rzecz y o własne zdrowie.  
Rozumieią, że Skrzynia Boga Zydowskiego 605  
Tego, które ponoszą, nabroiła złego.  
Przeto usilnie proszą, aby ustąpiła,  
A miasta chorobami więcey nie trapiła.  
Iest się na co oglądać, mamy łupy drogie,  
Przy nich k' temu zwycięstwo, chocia trochę srogie. 610  
Bogi swe utraciwszy Izrael nie wzmoże<sup>1)</sup>:  
Kto mu bowiem iedno Bóg do bitwy pomoże?  
Wrócić Skrzynię? iest znowu miecz im na się podać,  
A nieprzyacielskiemu woysku serca dodać.  
Iednak się w tym dokładam zdania społecznego,  
Co się wam zda kapłani Dagona naszego?  
Są poważne przyczyny, dla których zatrzymać  
Słuszna by Skrzynię Pańską y Zydów potrzymać.  
Iednak głos pospolity y samo doznanie<sup>2)</sup> 620  
Ciągnie na inną stronę nasze wotowanie.  
I despekt, który potkał Dagona wielkiego,  
I plagi ciężkie ludzi miasta Azockiego,  
Są nam wszystkim wiadome, wszyscy narzekaią,  
A na Przybytek Pański przyczyną składaią.  
Wszakże lepiej zapytać Dagona wielkiego, 625  
Iakie też iego zdanie? Co za wola iego?
- Satr.* 2. Czy bez głowy, bez szyie, może odpowiedzieć?
- Sacr.* Wielmożny iest, co może, będziem prędko wiedzieć.  
Tymczasem sam<sup>3)</sup> na stronę odeysć wszyscy raczcie,  
Iako pytać go będziem, zdaleka obaczcie. 630

### Scena quinta.

#### *Sacrificulus, Oraculum Dagona.*

- Sacr.* Przemożny nasz, Dagonie, słowo Philistynów,  
Obrońco tego miasta y Azockich synów!  
Day odpowiedź proszącym na słuszne pytanie,  
Bo tobie przynależy koło nas staranie.  
Dobra nasza! Nie wątpmy, bóg się slyszeć daie, 635

<sup>1)</sup> nie podniesie się.

<sup>2)</sup> doświadczenie.

<sup>3)</sup> tu.

Choć głosu wyrocznego ieszcze nie wydaie.  
 Powiedz-że nam, przezacny bożku, nasz Dagonie,  
 Co zacnym panom kapłan y ludziom odpowie?

*Oraculum.* Powiem.

*Sacr.* Takich chorób przyczyną, kto iest, czy nie Skrzynia?

*Orac.* Skrzynia.

*Sacr.* Cóż nam z nią każesz czynić? Z miasta wyforować? 640

*Orac.* Forować.

*Sacr.* A kiedy wyforuiem, choroby przeminą?

*Orac.* Miną.

*Sacr.* Twoia też główka święta, czy znowu powstanie?

*Orac.* Wstanie.

*Sacr.* Otoście swemi uszy dowodnie słyszeli.  
 Toż bóg mówi, cośmy wam przedtym powiedzieli.

### Scena sexta.

*Satrapae, Sacrificulus, Milites.*

*Satr.* Wykonaycież wy tedy wolę wszechmocnego,  
 Skrzynię Pańską wyniescie z kościoła naszego. 645

*Sacr.* Nie myśmy wnieśli, nie my też będziem wynosić  
 Dagonowi tu służyć, niech nam będzie dosyć.

*Satr.* Ale y to Bóg wielki.

*Sacr.* Nie mam za naszego.

*Satr.* Przysłużcie się y temu.

*Sacr.* Pilnuiem iednego. 650

*Satr.* Widzę, że y was boiaźń nie mała obchodzi.

*Sacr.* Nie mądrym iest, ktokolwiek na przypadek godzi.

*Satr.* Niechże tedy z możnieyszych rycerzów mężowie  
 Wezmą na swe ramiona: odpuszczą bogowie.

(Reszty brak w rękopisie).

